Nr 83. Kraków, Środa 11 Kwietnia 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reformy" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — **W Przemyślu** Heszeles. **W Jarosławiu** L. Strassberg. **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Kandydat na króla.

Z pomiędzy drobnych ustrojów państwowych najszczęśliwszemi są niezawodnie te, o których najmniej mówi się i pisze. Dowodzi to bowiem, że ich obywatele w stosunkach normalnych oddają się produktywnej, pokojowej pracy, wielką polityke zostawiając na boku. Tak n. p. urządziły swój żywot Szwajcarya, Belgia, lub państwa skandynawskie. Do innej zaś grupy należą państewka bałkańskie, dające światu ciągłe znaki swego istnienia za pomocą niepokojów politycznych i aspiracyj, które sięgają daleko poza granicę, wskazaną ich stanowiskiem, oraz zasobami finansowemi i intelektualnemi. W tej drugiej grupie współzawodniczą ze sobą Serbia i Bułgarya na punkcie niepokojenia opinii publicznej w Europie swemi sprawami. Wprawdzie sprawy tych dwóch państewek, oprócz lokalnego interesu, posiadają także szerszy — ze względu na nieuregulowaną dotąd kwestyę wschodnią, — jednakże w interesie królestwa serbskiego i księstwa bułgarskiego leżałoby, aby one mniej liczyły na korzyści, mogące wyniknąć z rozwiązania tej kwestyi, a więcej na rozwój własnych sił i kultury.

Mocarstwem, najwięcej interesującem się stanem rzeczy na półwyspie Bałkańskim i posiadającem do tego niejakie prawa historyczne, oprócz Austro-Węgier, jest Rosya. Ona też, od dwóch wieków działając konsekwentnie i cierpliwie, umacnia swoje wpływy na tym półwyspie, dążąc wytrwale do zagarnięcia Carogrodu, a z nim do zdobycia sobie dostępu do Morza Śródziemnego, oblewającego brzegi trzech części świata. Pomijając już kwestyę dalszego współzawodnictwa innych mocarstw, jak n. p. Anglii, napotyka Rosya już na wstępie do półwyspu Bałkańskiego poważnego konkurenta nad brzegami Dunaju, którym są Austro-Węgry. Stąd też polityka Rumunii, Bułgaryi, Serbii i Czarnogóry waha się wciąż między Petersburgiem a Wiedniem w miarę tego, gdzie ludzie, kierujący polityką tych krajów, upatrują największy swój interes osobisty, a rzadziej interes własnej ojczyzny.

Teraz nadszedł czas ciążenia Bułgaryi ku Rosyi i to w sposób bardzo wyraźny. W Petersburgu pomimo upokorzenia się operetkowego władcy Bułgaryi, pomimo, że zaprzedał swego syna schizmie, że nie omijał żadnej sposobności, aby okazać uległość wobec cara i jego rządu, dąsano się długo. Duch szlachetnych i przejętych niezależnością tradycyj Stambułowskich żył jeszcze w narodzie bułgarskim i tego nad Newą nie chciano mu zapomnieć. Obecnie zmieniły się stosunki. Misya pułkownika rosyjskiego sztabu generalnego Jepanczina była pierwszym krokiem, torującym porozumienie a właściwie zbliżenie rosyjsko-bułgarskie. Po niej nastąpiła misya rosyjskiego radcy stanu Kobeko, mającego rzekomo badać stan finansów bułgarskich, dalej znów bułgarski minister wojny, pułkownik Paprikow, udał się do Petersburga, a wreszcie pojawiła się pogłoska, dotąd oficyalnie niezaprzeczona, że ks. Ferdynand ma zamiar starać się o rękę jednej z wielkich księżniczek rosyjskich.

Wszystkie te fakta można sprowadzić do wspólnego mianownika. — Jest nim dla Rosyi wprzęgnięcie Bułgaryi do swego rydwanu, za pomocą konwencyi wojskowej, udzielenia pożyczki, a wreszcie węzłów rodzinnych. — dla Bułgaryi zaś osiągnięcie niezawisłości zupełnej wraz z tytułem królewskim, którego brak nie daje spokoju próżnemu Koburgowi. Dotychczasowy wasal Abdul-Hamida gotów uczynić wszystko, byle tylko mógł się zaliczyć do rzędu suwerenów europejskich, czego nie może doczekać się od chwili wstąpienia na tron, t. j. od lat trzynastu.

Inna jednak jest sprawa, czy sfery kierujące wiedeńskie zadowolnią się wątpliwej wartości przyjaźnią i uległością Serbii, rządzonej przez drugiego operetkowego potentata eks-króla Milana. Z Wiednia mogą być poczynione kroki, które kandydującemu na króla bułgarskiego ks. Ferdynandowi mogą zupełnie pomięszać szyki. Nie obejdzie się to zapewne bez ostrego starcia między gabinetem wiedeńskim a petersburskim, któremu nie zapobiegnie owo osławione porozumienie w sprawach bałkańskich, które przed rokiem przyszło do skutku między Austro-Węgrami a Rosyą.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Czerniowce, 9 kwietnia.

(Polacy, Ormianie i Rusini. — Subwencya na bursę. — Czytelnia polska. — Raut z tombolą. — Z obozu rumuńskiego.)

(s-i.) Stowarzyszenia narodowców ruskich na Bukowinie wysłały, pod przewodnictwem posła Pihulaka, deputacyę do prezesa sejmowego klubu ormiańsko-polskiego, posła Stefana Stefanowicza, dla wyrażenia mu podzięki za gorliwą opiekę, jaką otacza sprawy ruskie w Radzie państwa i w Sejmie bukowińskim. Manifestacya ta ze strony Rusinów była bardzo na czasie, od dłuższego bowiem czasu zachowanie się zarówno ruskich posłów, jak i organu ich, „Bukowyny", drażniło w wysokim stopniu uczucia narodowe ludności polskiej i łatwo mogło doprowadzić do zmiany przychylnego Rusinom stanowiska Polaków tutejszych. Faktem jest, że wszystkie, a niemałe, zdobycze narodowe i polityczne z lat ostatnich, Rusini mają do zawdzięczenia głównie staraniom posła Stefanowicza i stronnictwu ormiańsko-polskiemu. Mimo to ze strony przywódców ruskich daje się zawsze odczuwać dla spraw Polaków taka niechęć, taka poprostu nienawiść, że słusznie w ostatnim czasie poczęto rozstrząsać w kołach polskich pytanie, ażali możliwym jest dalszy sojusz polityczny ze stronnictwem, które na każdym kroku dąży do naszej szkody. Sytuacya zaostrzyła się bardzo i oto, Rusini uczynili krok „ad captandam benevolentiam" jednej wprawdzie osobistości, ale najbardziej wpływowej... Czy za tym fortelem dyplomatycznym nastąpi szczery zwrot w zachowaniu się prasy i posłów ruskich, — o tem przekonamy się niebawem.

W Sejmie bukowińskim góruje w tej chwili sprawa, poruszona przez p. Stefanowicza, a dotycząca kreowania krajowej Rady rolniczej, oraz zakładania na prowincyi stowarzyszeń agronomicznych. Ustawa ma zapewnioną większość Izby.

Poseł Wiesiołowski i tow. przedstawili wniosek o udzielenie z funduszów krajowych subwencyi w wysokości 2.000 koron na założenie w Czerniowcach bursy dla uczącej się młodzieży szkolnej. Jest to poparcie sprawy, którą od roku zajmuje się tutejsze Koło pań Towarzystwa „Szkoły ludowej" przy współudziale lwowskiego akademickiego Koła tej samej instytucyi.

Stowarzyszenia nasze nie ustają w ruchliwej pracy. Czytelnia polska urządza co tygodnia odczyt popularny. Zwłaszcza ostatnia prelekcya p. Butrymowicza o poezyi polskiej złotego wieku zasługuje na podniesienie, temat bowiem poprzednich odczytów nie zupełnie odpowiadał celowi, którym przedewszystkiem powinny być kwestye narodowe polskie, albowiem o tych publiczność nasza gdzieindziej nie usłyszy. Sekcya dobroczynności urządziła w lokalu Czytelni świetny raut z tombolą i na rzecz ubogich rodzin polskich zebrała przeszło 400 złr. Wreszcie „Gwiazda" rękodzielnicza dała przedstawienie teatralne z powodzeniem.

W obozie rumuńskim zanosi się na rozłam, który może mieć poważne następstwa dla stosunków politycznych kraju. Frakcya „młodych", reprezentowana przez posłów dra Jana Flondora i dra Popowicza jest bardzo niezadowoloną ze „starych", umiarkowanych żywiołów. „Młodzi" gniewają się nawet za to, że „starzy" utrzymują stosunki towarzyskie z przywódcami innych stronnictw narodowych! Do większego teroryzmu nigdzie chyba jeszcze nie doszedł szowinizm.

Listy słowiańskie.

Z Krainy, 6 kwietnia.

(Informacye o Polakach. — „Polityczne rozmyślania" Słovenca i jego zdanie o stosunkach polsko-ruskich w Galicyi. — „Dokąd dążymy?" — Wychodztwo Słowieńców).

Rzecz to znana, że mniejsze narody słowiańskie mało się o nas informują, a jeżeli podają od czasu do czasu jakie wiadomości, to prawie wyłącznie czerpane z wrogiego nam obozu. Nie zastanawiając się obecnie nad tem, czy sami temu nie jesteśmy winni, patrząc na nich z ukosa i nie troszcząc się o nich, konstatujemy na razie, że tak jest u Słowaków, tak u Słowieńców. Pomijając przekręcanie naszych imion własnych osób i miejsc (czem się nam tylko jako pięknem za nadobne odpłacają), spotykamy poza tem szczupłe wiadomości o senzacyjnych procesach lub co gorsza — o defraudacyach...

Wobec takiego stanu rzeczy musi naturalnie mile dotknąć Polaka, jeżeli niespodziewanie spotka np. w „Slovencu" (dzienniku partyi klerykalnej w Lublanie) między innemi „Rozmyślaniami politycznemi" z życzliwością i umiarkowaniem napisany ustęp, dotyczący stosunku naszego do Rusinów w Galicyi, chociażby nawet zawierał błędy rzeczowe, nieuniknione wobec informacyi z drugiej ręki. Autor, prawdopodobnie jeden z posłów parlamentu, który się dłuższy czas obracał w kołach polskich i ruskich, tłómaczy, jakim sposobem Polacy doszli do ujęcia rządów w Galicyi, dlaczego z każdym rokiem żądania Rusinów są natarczywsze, i dlaczego żywioł żydowski tak się we wschodniej Galicyi panoszy. Myli się tylko w szczegółach kiedy stosunek ludności polskiej do ruskiej oznacza na 2:3; kiedy porównywa stosunki słowiańsko-niemieckie do rusko-polskich, lub kiedy twierdzi, że począwszy od Przemyśla na obszarze Galicyi wschodniej mieszka ludność ruska „w kompaktnej masie".

A już czemu najwięcej sprzeciwić się musi każdy Polak, to twierdzeniu, że „pamięć na dawną niezależność narodową żyje w każdem polskiem sercu a właśnie to jest wielkim błędem(!!) politycznym Polaków; patrząc ciągle wstecz na to, czem byli, nie patrzą naprzód na to, co się stanie z ich narodem". Może się prócz tego nie podobać autorowi „bezgraniczna nienawiść do Rusów", ale trudno nam śladem autora łączyć w związek przyczynowy tego faktu z germanizacyą Poznańskiego, i zrozumieć twierdzenie: „Dopóki panuje nad nimi (Polakami) nienawiść do Rosyi i trzyma ich jakby w hipnozie, dopóty mało jest nadziei, aby ujrzeli, skąd im grozi niebezpieczeństwo, a mianowicie że od Prus a nie od Rosyi" (!)

Poza tem są sympatyczne myśli autora, płynące nie z panslawizmu, ale z idei zjednoczenia Słowian austryackich i utworzenia z nich falangi przeciw nawale germanizmu. W porozumieniu się Polaków z Rusinami widzi on przedewszystkiem uniknięcie walki bratniej i zużycia sił, widzi sposób pozyskania raz na zawsze posłów parlamentarnych polskich dla idei federacyi słowiańskiej w Austryi na gruncie szerokiej narodowej autonomii, a szczególniej sposób ekonomicznego podniesienia Galicyi przez walkę przeciw wyzyskowi żydowskiemu. Posuwa się nawet tak daleko, że od załatwienia tej kwestyi czyni zależną solidarność słowiańskich narodów w Austryi, a przez to ich przyszłość pomyślną. „Solidarność Słowian w Austryi, której dotąd nie ma, byłaby decydującą potęgą w monarchii, a przyjazne stosunki między Rusinami i Polakami w dawnem Królestwie Polskiem stworzyłyby w środkowej Europie konstelacyę, decydującą o naszej przyszłości. Inaczej zginiemy najpierw my, Słowieńcy, potem Czesi, a o ile potem potrafią zabezpieczyć swą narodową indywidualność i Polacy, to wątpliwa kwestya". W tym celu kładzie autor tę sprawę na sercu zwłaszcza Klubowi czeskiemu i słowieńskiemu, „Klubowi chrześcijańsko-narodowemu", wzywając je do pośrednictwa najpierw między posłami parlamentarnymi, po poznaniu postulatów Rusinów i poglądów Polaków.

Niewątpliwie nawet chuda zgoda wszędzie najlepsza, ale tem potrzebniejsza między odłamami politycznemi tego samego narodu. Dotykaliśmy już kwestyi, że między Słowieńcami w niebywałych rozmiarach wre walka liberalizmu z klerykalizmem. Porwani jej prądem, nie widzą, co się naokoło nich dzieje, chwytają się niekiedy nawet wstrętnych środków i tracą czas i siły, które powinni na dobro narodu obracać. Widzą to zdala stojący i ubolewają nad tem szczerze.

„Kresowi Słowieńcy — pisze Istranin w „Edinosti" — patrzyli z ufnością w przyszłość, bo się cieszyli wszystkiem, co się działo na drodze postępu — w Lublanie. Ale dziś? Dokądżeśmy zaszli? Lublana ze wszystkiemi zdobyczami już nie jest więcej Lublaną, owem ogniskiem Słowieńców, której imieniem cieszyćby się mogło serce każdego rodaka od Mury aż do Adryatyku! Bój, który wiodą oba słowieńskie stronnictwa w Lublanie, przejmuje obecnie kresowych Słowieńców obawą, co z tego wyniknie? Wśród tego, kiedy nas na kresach coraz więcej gnębią i uciskają, kiedy coraz głośniej rozbrzmiewa hasło: „morituri vos salutant", biała Lublana nas nie słyszy! Zanurzona z głową w bój stronnictw, którego końcem — jeżeli się wcześnie nie opamiętają — będzie śmierć narodowa! Nie słyszy nas biała Lublana, kiedy ją wzywamy o moralną pomoc! W innych dziennikach słowieńskich są artykuły pełne troski i przestrogi na przyszłość, a nasze dzienniki lublańskie tylko wiecznie walczą. — Tacy są liberałowie! — tacy są klerykalni! — to jest refren artykułów wstępnych".

„Upamiętajcie się!" — woła w końcu patryotyczny Istranin, — ale czy głos jego nie będzie głosem wołającego na puszczy?

Na tej wojnie domowej, wiedzionej nietylko z wytrwałością, ale z zapamiętałością przez najlepszą część narodu, przez inteligencyę, najgorzej wychodzi lud, który naciskowi Niemców sam oprzeć się nie potrafi. Dzieje się tedy to, co w takich razach bywa najzwyklejsze: żywioł twardszy nie dający się zniemczyć, opuszcza rodzinną ziemię, zwłaszcza w nieurodzajnych Alpach i wychodzi bądź do Westfalii, bądź do Ameryki. Zwraca na to uwagę „Slovenski Narod" — przeraża się liczbą, rosnącą z rokiem każdym, patrzy z trwogą w przyszłość, którą widzi w bardzo czarnych kolorach, ale zamiast nieść pomoc, zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność i obwinia — klerykałów! I to znowu jeden smutny przykład stronniczego zacietrzewienia, które przekracza miarę. *(Prz.).*

Wojna.

Południowo-afrykańska wojna zaczyna przeciągać się w nieskończoność. Dowodzi to, że obie strony, bez względu na liczebną różnicę walczących, są jednakowo silne. Obserwując przebieg wypadków na teatrze wojny, począwszy od pierwszych dni października ubiegłego roku, przychodzi się do przekonania, że zarówno Anglicy, jak Boërowie, prowadzą całą wojnę bez jakiegoś z góry obmyślanego planu. Jeżeli ślepy traf odgrywa zawsze pewną rolę podczas wojny — to tym razem jest on głównym sprawcą tego wszystkiego, co zaszło w Afryce południowej podczas ostatnich siedmiu miesięcy.

W ten sposób jedynie można sobie wytłómaczyć, że jedna i druga strona, pomimo zwycięstw, jakie odniosły na rozmaitych punktach, dotąd nie mogą się pochlubić, aby wyzyskały je należycie. Stąd też bez żadnej uzasadnionej przyczyny raz Boërowie, drugi raz Anglicy wchodzą w sytuacye tak niespodziewane, że nikt ich nie jest w stanie przewidzieć, choćby na kilka dni przedtem.

Teraz np. po wzięciu gen. Cronje'go do niewoli i po zajęciu Bloemfontein'u zdawało się, że kampania pójdzie w szybszem tempie. — Stało się przecież inaczej: marsz. Roberts w niedługim czasie zamienił się ze zwycięzcy, idącego naprzód, w wodza, który zaangażował się zadaleko w kraj nieprzyjacielski, nie zapewniwszy sobie możności odwrotu na wypadek, gdyby nieprzyjaciel zaczął działać zaczepnie.

Ubiegłe dwa tygodnie przyniosły cały szereg wypadków, które sytuacyę Anglików w Oranii zmieniły bardzo na ich niekorzyść. I tak, doznali oni dwóch dotkliwych porażek: pod Kornspruit i Reddersburgiem, gdzie stracili tysiąc przeszło jeńców i 11 dział, jak twierdzą doniesienia ze źródeł boërskich. Następnie ów generał boërski, Olivier, na którego korpus marszałka Roberts'a urządzał przez blisko dziesięć dni pościg, zdrowo i cało dotarł do głównej kwatery Boërów ze swymi 6.000 ludzi. Dalej zaś od południa nad samą rzeką Oranje pojawiły się, jak z pod ziemi, silne partyzanckie oddziały i zajęły miasto Rouxville, zagrażając w ten sposób częściowo komunikacyom marszałka Robertsa z Kolonią przylądkową. Do sparaliżowania operacyj angielskich przyczyniają się jeszcze dwa ważne powody: brak ciepłej odzieży u wojsk angielskich, koniecznej obecnie ze względu na rozpoczynającą się zimę w Afryce południowej, oraz zupełny brak koni, na który już dawniej zwracaliśmy uwagę czytelników. Skutkiem braku ciepłej odzieży w wojsku angielskiem zaczynają grasować choroby, pochodzące z przeziębienia, a z powodu braku koni wiele pułków jazdy może wystawić na linię bojową zaledwie stu, zamiast pięciuset jeźdźców.

Pod względem politycznym nie bez znaczenia jest jednomyślny zwrot opinii publicznej w Stanach Zjednoczonych na niekorzyść polityki, prowadzonej przez obecny gabinet angielski. — Szczególniej wyraźnie zaznaczają swe sympatye dla Boërów stronnictwa demokratyczne, mające wszelkie szanse przyjścia do władzy po obecnie rządzących republikanach. Z Nowego Jorku donoszą, że zamierzano nawet, przy zbliżających się wyborach prezydenta Stanów Zjednoczonych, wciągnąć ewentualną interwencyę na korzyść republik południowo-afrykańskich do swego programu.

Ze strony Boërów, jak zwykle, nie wiele mamy wiadomości. Wiadomo tylko tyle, że nawet tak dotkliwe ciosy, jak równoczesna prawie utrata generałów: Cronje'go, Joubert'a i Villebois-Mareuil'a nie złamała ich energii. Ostatnie zaś powodzenie, osiągnięte partyzantką, dodały im nowego zapału do walki, w którym podtrzymuje ich niezawodnie nadzieja, że w końcu mocarstwa uczynią coś w celu przerwania krwi rozlewu w Afryce południowej. Choćby ta nadzieją okazała się zwodniczą, przez

Z nowszej literatury powieściowej.

Książę Michał Radziwiłł czuł potrzebę obdarzenia świata „dokumentem" wielkiej a zarazem artystycznej swej duszy i obrał sobie za instrument postać zakonnika z owej chwili przełomowej, kiedy w Królestwie sekularyzowano klasztory *).

Temat dla artysty, obdarzonego nerwem dramatycznym, dla artysty, obdarzonego myślą narodową, czy społeczną — wspaniały. W ostatnim, bezbożnym, materyalistycznym, zepsutym czasie przybyło właśnie naszej literaturze kilka kreacyj ze świata duchowieństwa, które mają w sobie wprost wielkość. Przypominam figurę księdza z noweli konkursowej „Drogieńki"; przypominam pełnego poezyi i wzniosłości „Ks. Piotra" Tetmayera, albo owe uosobienie liryzmu i grozy — „ostatniego zakonnika" w „Ziemi obiecanej" Reymonta. Ale ci najmłodsi — to pisarze bez ducha i bez ideałów. Wiadomo. Radziwiłł zaś spogląda na świat z wyżyny ducha i ideału — i co widzi? Jego ojciec Remigi przeżył kilkadziesiąt lat pod habitem reformackim i nagle zostaje usunięty z klasztoru, przeniesiony na wiejską plebanię. W duszy jego (czytaj: autora!) nie drga ani jedna nuta protestu, ani cień myśli ogólnej. Tak najmiłościwszy rząd rozkazał, tak być ma, bo, „tak Pan Bóg chciał". Czy potrzeba innej polityki, innej sankcyi?

Ale ks. Remigi w nowym żywiole nie czuje się szczęśliwym. Rozumielibyśmy tę postać i sympatyzowali z nią, gdyby ją autor przedstawił, jako ofiarę konfliktu stanu, jako człowieka, który w murach klasztornych żył tylko z Bogiem, więc ludzi niezbyt rozumie. P. Radziwiłł inaczej. Podług niego są wszyscy chłopi, z którymi nowy proboszcz się styka, jedną hordą złodziei, wyzyskiwaczy, intrygantów. Biedny eks-zakonnik wpada więc w różne konflikty materyalne, poza niemi zaś wrze w nim, szarpie go bezustannie konflikt duchowy: cierpi, bo ze zniesieniem zakonu upadają najwyższe cnoty: „pokora, posłuszeństwo, ubóstwo". Tutaj słyszymy już bezpośredni głos autora. Siłą duchowego powinowactwa każdy człowiek wybiera sobie z konglomeratu pewnych idei te właśnie, które najwięcej odpowiadają jego naturze... lub jego interesowi. Z całej spuścizny duchowej św. Franciszka z Assyżu p. Radziwiłłowi najsympatyczniejszy jest kierunek obserwancyi surowej, reprezentowany przez Reformatów; nie przemawiają do niego, nie wspomina bowiem takich cnót, jak ewangelia miłości, miłosierdzia, zbratania się z naturą i wszechstworzeniem — ks. Radziwiłłowi najwięcej trafiają do serca ideały pokory i ubóstwa. Wysławia je z prawdziwym zapałem. Ks. Remigiemu wkłada w usta takie wykrzyki: „Cnoty, które w naszym zakonie tak długo kwitły, są cnotami wszystkich czasów... Ubóstwo zwłaszcza, które jest dźwignią społeczeństwa i lekarstwem zniewieściałych pokoleń"...

Ks. Radziwiłł, któremu ze wszystkich istotnie nadludzkich cnót najwięcej trafiają do przekonania ubóstwo i pokora; ks. Michał Radziwiłł, widzący w ubóstwie „dźwignię społeczeństwa" — czy nie jest paradnym!?

Ks. Remigi przekonywa się na końcu, że można Bogu służyć i w inny sposób, przybytkiem wspaniałym, bogatym i artystycznym. Lecz siły jego są już wówczas wyczerpane. Wraca do kościoła przy klasztorze, aby z niego już nie wyjść. Połączył się ze zmarłymi zakonnikami; wśród żywych miejsca dlań nie było... wśród tych żywych, o których ks. Radziwiłł mówi, że „chłop tu złodziej w złodzieja" i wśród których nie ma już, niestety! uznania zasada, że ubóstwo jest dźwignią społeczeństwa...

Oddalmy się od tych pretensyj artystyczno-filozoficznych, za któremi ukrywają się wcale nieliterackie pretensye; przejrzyjmy kilka innych zbiorków nowszych nowel i opowieści.

Pełne prostoty i bezpretensyonalności są ostatnie, w pokaźny, bardzo ładnie wydany tom zebrane opowiadania Stanisława Rossowskiego *). Przegląda z nich szczera, łagodna, melancholiczna natura, w której nie pali się płomień święty lub sataniczny, lecz nie ma też lodu nieczułości i martwoty; natura, wrażliwa na bole i cierpienia drugich, lecz nie kłębiąca swych uczuć jak ognie podziemne, które mają wybuchnąć i szerzyć grozę, zniszczenie, a zarazem piękno dzikie a wspaniałe — u Rossowskiego przebijają się one promieniami o blasku słabym, łagodzącym wszystkie ostrza, wszystkie plamy, wszystkie szpetności. Więcej zdaje się kochać dodatnie strony „współludzi", niż nienawidzieć ich strony ujemne; ba, nienawidzieć wcale nie umie... Nie podłości, bezeceństwa, atawizmy zwierzęce widzi też u rodzaju „homo sapiens", lecz słabości i słabostki; nie staje też wobec nich z twarzą groźną, z wyrazami biczującemi, lecz z uśmiechem pobłażania, ironii, melancholii... Pogląd to na życie i ludzi poważny, ale nie tragiczny, niezbyt głęboki, ale i nie ślizgający się po wierzchu, pogląd człowieka, nieustającego dramatu nie z filisterstwa, lecz właśnie ponieważ wie, jak rozdzierające dramaty ma biedne nasze życie, więc po co rany przenosić, rozdzierać, pogłębiać? Dość je zaznaczyć — ludzie zrozumieją...

Tak mówi dobry człowiek, ale czy to powinno być normą dla dobrego artysty?

Jednakowoż i nasze pragnienia artystyczne rozbija autor brakiem pozy i pretensyj. „Szkicami i obrazkami" nazwał swe utwory, a znać na nich wszędzie stempel fejletonowy, nawet zanadto. Czyta się je gładko, potoczyście, przyjemnie, ale przyjemność jednakowo zawsze nastrojona, bez wybuchów, a bodaj dreszczu, przechodzi w monotonię. A dreszczu autor unika, jak nieszczęścia. Kwiatem „aronem" symbolizuje zastygające w walkach życiowych serca ludzkie; — zbiedzony, bezsilny, agonią już dotknięty kwiat ten, byle miał trochę rosy i słońca, znowu wystrzeli liściem o szmaragdowym kolorze nadziei. Wierzy w to autor, bo i jakże nie wierzyć, gdy na świecie są dyrektorzy szkół, sprzedający ostatki swego mienia — dla dobra swoich wychowanków („Obligacya"), gdy kilka tonów wzniosłej muzyki unosi rozgoryczonych, stetryczałych artystów w najwyższe sfery bytu („Duch"), gdy nad całą nędzą społeczną, pracą do walki bratobójczej, ostatecznie zwyciężą pienie herubów: miłość, miłość, miłość („Zapomniane hasło")... Nietylko złość, lecz także gorsza od niej głupota ludzka kapitulują, i dr Wolinicz, zdolny, pełen zapału i wiedzy lekarz, walcząc w obskurnem miasteczku prowincyonalnem, nareszcie zwycięża („Tryumf Wolinicza") — szkoda, że tylko dzięki przypadkowi, czy cudowi. Ale czy cała filozofia optymizmu nie każe wierzyć w cuda? Gdzie zaś autor przepaści wyrównać nie może, odwraca się z bolesną ironią (Cykl: Piasek, Zdemaskowani), lub rozpina nad niemi czar poezyi, bo ta jest „słońcem, które wschodzi przed okna serc pochylonych, smutnych, i rzuca im do wnętrza jasność czarodziejską"...

Błogosławieni, którzy wierzą!

(Dok. nast.). *Lector.*

*) Michał ks. Radziwiłł: „Ojciec Remigi". Warszawa, 1900. Gebethner i Wolff. Str. 76.

*) „W półcieniu". Nowy poczet szkiców i obrazków. Lwów, Księgarnia Polska. Str. 254.

pewien czas podtrzymywać ich ona będzie — przynajmniej dotąd, dopóki znów szczęście wojenne nie zwróci się w stronę Anglików.

Z ruchu finansowego.

Kraków, 9 kwietnia.

Logika powiada wyraźnie, że „post hoc“ nie zawsze bywa „propter hoc“, mimo to ludzie w zwykłem następstwie czasu dopatrują się przyczynowości. Ponieważ Izba giełdowa w Wiedniu uchwaliła, jak to w ostatniem sprawozdaniu finansowem zaznaczyłem, przedłożyć odnośnym ministerstwom memoryał w sprawie sanacyi obecnych opłakanych stosunków na giełdzie wiedeńskiej, ponieważ bezpośrednio po tej uchwale giełda ożywiła się nieco, więc zbyt krewcy optymiści głoszą całemu światu, że dzięki wszczętej przez Izbę giełdową akcyi targ finansowy ożywił się nieco. Łatwo uchwalić memoryał, równie łatwo wypracować i wręczyć go ministrom, o wiele atoli trudniej doczekać się, ażeby rząd spełnił te żądania memoryału, które leżą w zakresie kompetencyi władzy wykonawczej, a już łudzeniem samego siebie byłoby żywić nadzieję, że w obecnych warunkach politycznych Rada państwa zająć się może i zechce temi postulatami memoryału, które konstytucya zachowała dla władzy prawodawczej. Gdy członkowie Izby giełdowej w długich przemówieniach rozwodzili się nad upadkiem targu pieniężnego i wskazywali na przyczyny rzeczywiście ostrego przesilenia, gdy następnie stawiali konkretne wnioski, na które ogólnikowo odpowiadał komisarz rządowy, wówczas wszyscy w głębi ducha byli przekonani, że wypowiadają, przynajmniej na razie, tylko „pia desideria“.

Akcya, którą Izba giełdowa pod naciskiem zrozpaczonych finansistów podjęła, pójdzie znaną drogą urzędową, a tymczasem na targu pieniężnym całkiem od niej niezawiśle płynie życie swoim torem. Cóż mogą mieć z memoryałem wspólnego np. tureckie akcye tytoniowe, które w pierwszym dniu bieżącego tygodnia sprawozdawczego, zakupywane na rachunek Paryża, podniosły się o przeszło 6 prc.? Wielka ta względnie zwyżka była skutkiem ponownych wieści, jakoby dywidenda od tych akcyj miała wynosić 18 franków. Na ożywienie ruchu wpłynęło znacznie podwyższenie cen żelaza w sztabach i wyrobów żelaznych (Stab- und Façoneisen), a nie bez wpływu przebrzmiała wiadomość, że „Creditanstalt“ układa się z fabrykami papieru o fuzyę tych fabryk i założenie wielkiego towarzystwa akcyjnego. To też akcye kredytowe zaraz dnia 3 b. m. poszły w górę o $^{2}/_{10}$%, a dnia 4 b. m. o $^{3}/_{4}$%, a mianowicie do wysokości 235·50. Ale już we czwartek przyszło rozczarowanie, które znalazło swój wyraz w nagłej zniżce kursu akcyj „Creditanstalt“ odrazu o 2%. Na walnem zgromadzeniu akcyonaryuszów tego zakładu w odpowiedzi na wywody Bittnera oświadczył dyrektor Mauthner, że „Creditanstalt“ nie może nic uczynić dla ożywienia ruchu na giełdzie wiedeńskiej, a oświadczenie to musiało oczywiście oddziałać ujemnie na usposobienie przeczulonej giełdy. Jeszcze gorsze wrażenie uczyniła druga enuncyacya dyrektora tej samej instytucyi. Gdy jeden z akcyonaryuszy zapytał, jakim głównie interesom zawdzięczyć należy korzystny wynik bilansu, odpowiedział dyrekter Mauthner, że szczęśliwym obrotom w akcyach „Alpine“ i w akcyach fabryki Hirtenberskiej, gdy zaś w dalszym ciągu ten sam akcyonaryusz zapytał zbyt naiwnie, czy natarczywie, ile akcyj „Alpine“ zakupiła „Creditanstalt“, odmówiono mu wszelkich wyjaśnień. Skutek nastąpił z błyskawiczną szybkością, gdyż w ciągu tygodnia akcye „Creditanstaltu“ spadły z 234·55 na 226·95.

Najbardziej zajmującym objawem na giełdzie wiedeńskiej było w bieżącym tygodniu sprawozdawczym niezwykłe podniesienie się kursu akcyj węglowych, a zwłaszcza akcyj Brüx, które w piątek podniosły się nagle o 16%! Tu występuje na widownię interesująca postać człowieka, którego nazwisko przed dziesięciu laty było zupełnie jeszcze nieznanem, a dzisiaj figuruje na liście potentatów finansowych, trzęsących giełdą i dyktujących prawa całej falandze kornych satelitów. Człowiekiem owym jest niejaki pan Petschek, którego firma ma siedzibę w Usti (Aussig), gdzie niedawno rzesza górników przez tyle tygodni strejkowała o głodzie i chłodzie, ażeby wreszcie złożyć broń przed wszechpotężnym baronem węglowym. P. Petschek jest największym akcyonaryuszem Towarzystwa kopalń węgla w Brüx, a zarazem największym kupcem hurtownym tego samego węgla; z handlu ciągnie zysk roczny w minimalnej kwocie 4 milionów koron, a na giełdzie wiedeńskiej w zakresie swoich papierów wywiera wpływ nieograniczony. W ostatniem sprawozdaniu tygodniowem z giełdy wiedeńskiej „Neue freie Presse“ w natchnionych na swój sposób słowach wyśpiewała na cześć p. Petschka dwuszpaltowy hymn pochwalny, ale w oczach bezstronnego widza i sędziego postać bohatera kapitalistycznego dziennika w innem, zupełnie odmiennem występuje świetle.

Przedewszystkiem na polu produkcyi węgla odbywa się w Austryi proces, wprost przeciwny nowożytnym prądom i dążeniom ekonomicznym, które polegają na stałem dążeniu prywatnych przedsiębierstw do łączenia się pod postacią akcyjnych towarzystw. Tutaj dzieje się odwrotnie: na gruzach towarzystw akcyjnych powstają potężne przedsiębiorstwa prywatne. P. Petschek chce w ręce swoje zagarnąć poprostu całą czeską produkcyę węgla. Północno-czeskie gwarectwa węglowe zdołał już opanować, a teraz sięga po towarzystwo „Brüx“, którego akcye zakupujo en gros, ażeby je jak najprędzej wycofać z obiegu. Środki, używane w tym celu, może na giełdzie nie wywołują zbytniego zgorszenia, przynajmniej pozornie, ale szersze koła niepochlebne o nich mają mniemanie. Ile w rzeczywistości zysku powinny przynosić akcye „Brüx“, tego nie wie i wiedzieć nie będzie żaden akcyonaryusz, im mniejszą jednakże będzie w przyszłości dywidenda, tem taniej może p. Petschek nabyć ten papier z rąk obcych. Chwilowo akcye węglowe „Brüx“, kupowane, jak się wyrażają wiedeńscy sprawozdawcy, na rachunek czeski, to jest p. Petschka, cieszą się ogromnym popytem i tworzą najsilniejsze środowisko zwyżki. Oczywiście wkrótce nadejdzie chwila, gdy ten i ów zawoła: „sic transit gloria mundi“. Dla lepszego zamaskowania całej akcyi opowiada się naiwnym, że towarzystwo „Brüx“ poniosło skutkiem strejku szkodę w kwocie 1,800.000 koron, a ta fikcyjna strata pozwoliła zarazem oszacowaną na 17 złr. dywidendę zniżyć na 16 złr.

O innych efektach wspomnę tylko mimochodem wobec opisanych zjawisk charakterystycznych ubiegłego tygodnia. — I tak w związku z akcyami węglowemi poszły w górę akcye kolei Busztiehradzkiej. Akcye kolei państwowej osiągnęły również znaczną zwyżkę, a chwilowo także niektóre papiery przemysłowe, natomiast papiery bankowe były zaniedbane i niektóre z nich doznały znacznego spadku kursów. Ważniejsze wahania kursów podajemy w porównawczej tabelce:

	31 marca	7 kwietnia
Anglobank . . .	124·50	122·60
Creditanstalt . .	234·55	226·95
Bankverein . . .	135	135·25
Unionbank . . .	154	151
Bank dla krajów .	116·60	114·80
Alpine	261·15	266·75
Prager Eisen . .	563	576
Kolej Busztiehradzka Lit. B. . .	302·50	306·50
Kolej państwowa .	131·60	133·05

Redakcya i Administracya „Nowej Reformy“ przeniesione zostały z dniem 3 kwietnia na ulicę Jagiellońską L. 10. Telefon Redakcyi L. 41, telefon Administracyi L. 401.

Kronika.

Kraków, 11 kwietnia.

Jubileusz Wszechnicy Jagiellońskiej. Komisya, wybrana z łona Rady miejskiej, której zadaniem jest uczczenie obchodu jubileuszowego Wszechnicy Jagiellońskiej, odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta, dra Pieniążka. Obrady tej komisyi skończyły się na przyjęciu do wiadomości, że utworzył się osobny komitet z członków Rady miejskiej i osób ze świata naukowego i artystycznego dla urządzenia w czasie jubileuszu wystawy zabytków z epoki Jagiellońskiej. Pod koniec obrad komisya uchwaliła przedłożyć Radzie miejskiej wniosek o udzielenie subwencyi na cele tej wystawy, która zostanie urządzoną w krużgankach klasztornych OO. Franciszkanów.

Sprawa wodociągów miasta Krakowa. Wczoraj o godzinie 5 wieczorem odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta, dra Pieniążka, wspólne posiedzenie komisyi wodociągowej, sekcyi skarbowej i sekcyi prawniczej. Przedmiotem obrad był regulamin wodociągowy dla miasta Krakowa, którego projekt podał radca Magistratu, p. Skrzyniarz. Po dłuższej dyskusyi uchwalono przyjąć ten regulamin, w którym w czasie obrad poczyniono nie wielkie zmiany i zgodzono się na taryfę opłat. Sprawa tego regulaminu będzie jednym z pierwszych przedmiotów obrad na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej, które odbędzie się dopiero po świętach wielkanocnych.

W Wielką Niedzielę (dnia 15 b. m.) danem będzie w teatrze krakowskim przedstawienie wieczorne na dochód Towarzystwa Dobroczynności, dającego stałe utrzymanie przeszło dwustu osobom, starcom niezdolnym do pracy i sierotom. Przedstawionym będzie „Sen srebrny Salomei“ Słowackiego. — Bliższe szczegóły afisze doniosą. Bilety przez trzy dni Wielkiego tygodnia (czwartek, piątek i sobotę) nabywać można w biurze zamówień, w sklepie p. Grigara w Rynku gł. przy linii A-B, a w dzień przedstawienia w kasie teatralnej. Naddatki z wdzięcznością zostaną przyjęte.

W ambulatoryum szpitala Bonifratrów w Krakowie na Kazimierzu udzielono od 1 styczuia do 31 marca b. r. 3220 osobom bezpłatnej porady i pomocy lekarskiej. Z tych było 1627 chorych z Krakowa, 815 z Podgórza, 778 z okolicy.

Porady lekarskiej udzielają od godziny 8 do 10 rano, dla ubogich bezpłatnie, następujący lekarze: w chorobach wewnętrznych codziennie ordynaryusz szpitala dr Filimowski; w chorobach chirurgicznych we wtorki, czwartki i soboty: operator szpitala, dr Bossowski, docent uniw. Jagiell.; w chorobach ocznych, w poniedziałki, środy i piątki: okulista szpitala, dr Langie.

Wianuszki, cały ich szereg rzucono podczas wczorajszego przedstawienia „Fausta“ z galeryi teatralnej dla uczczenia śpiewaków. Nie mamy nic zgoła przeciw wręczaniu śpiewakom z orkiestry wieńców i kwiatów, ale rzucanie z galeryi wianuszków na głowy śpiewaków — to przesada. Zlitujcie się panowie komitetowi, coście wczorajsze urządzali przedstawienie — ale jak postąpicie z najzasłużeńszymi w narodzie mężami, gdy zasługi ich publicznym czcić będziemy obchodem? We wszystkiem należy zachować miarę.

Napad. Na moście zwierzynieckim, łączącym Kraków z Półwsiem Zwierzynieckiem, kilku murarzy z Czarnej Wsi, pod wodzą swego współtowarzysza, M. Serafina, rzuciło się na blacharza, Wincentego Opolskiego, będącego w towarzystwie kilku zawodowych kolegów, którzy, pracując u p. Sulikowskiego w Dębnikach, powracali wraz z nim do Krakowa. Napadnięci zaczęli się bronić, skutkiem czego wywiązała się zacięta walka, w której Serafin pchnął nożem Opolskiego, i zranił go dość ciężko. Życiu Opolskiego nie zagraża jednak wcale niebezpieczeństwo, gdyż, chociaż ranny, miał jeszcze siłę udać się do dyrekcyi policyi i powiadomić urzędującego tam komisarza Gucklera o tym wypadku.

Nagła śmierć. Dziś o godzinie 7 min. 30 rano zawezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego do domu pod l. 8 przy ulicy Aryańskiej. Pogotowie przybywszy tam zastało tylko trupa Józefa Brülla, konduktora pocztowego, który z niewiadomych powodów zmarł nagle. Śmierć Brülla nastąpiła w kwadrans po pierwszej jego skardze, iż czuje się niedobrze.

Awanturnik. Niejaki Piotr Wojciechowski napadł wczoraj wieczorem na ubogiego wyrobnika Męckiego, i rzucił mu za kołnierz zapaloną zapałkę siarkową. Od płonącej powoli siarki zatliła się koszula, kamizelka i surdut Męckiego, który w zajściu tem, obok przestrachu i szkody w ubraniu, odniósł także ciężkie poparzenia. Męckiego zaopatrzyło pogotowie Towarzystwa ratunkowego, do którego on sam przyjść zdołał, poczem odstawiło go do jego pomieszkania.

W aresztach policyjnych „pod telegrafem“ osadzono wczoraj wieczorem dwa indywidua: jeden z nich nazywa się rzekomo Józef Motor, drugi istotnie Jan Brzozowski. — Motora aresztowano w chwili, gdy wraz z kilku kolegami rzucił się na linii A-B na przechodzącego tam robotnika, Mikułę. Brzozowski dostał się w ręce policyi za to, że udaremniał aresztowanie Motora; śledztwo wykazało, że Brzozowski brał także udział w napadzie na Mikułę.

Zebranie Stowarzyszenia kandydatów adwokackich w Krakowie, celem omówienia rezultatów obrad wiecu delegatów Izb adwokackich, odbytego w Wiedniu w dniach 26, 27 i 28 marca b. r., odbędzie się jutro (w środę) w lokalu przy ul. Szewskiej l. 27. Referat objęli: dr. Teodor Kosch i adw. dr. Julian Gertler.

P. Tadeusz Pawlikowski został dyrektorem lwowskiego teatru. Lwowska Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu 55 głosami przyjęła ofertę p. Pawlikowskiego; za ofertą p. Hellera głosowało 31 radnych.

Przez dwa przeszło miesiące Lwów był widownią niezwykłej walki o teatr. Szpalty dzienników wypełniano artykułami, polecającemi jednego lub drugiego kandydata, w rozmowach prywatnych gorąco agitowano za jednym z dwóch: Heller, czy Pawlikowski. Nie zabieraliśmy głosu w tej sprawie, nie zapisywaliśmy nawet zdań dzienników lwowskich, choć były one pod niejednym względem charakterystyczne i ciekawe, dziś jednak z prawdziwą przyjemnością konstatujemy, że dyrektorem teatru lwowskiego został p. Tadeusz Pawlikowski, wykwintny znawca sztuki, po którym spodziewać się należy, że scenę lwowską, od tylu lat chylącą się ku upadkowi, wzmocni, podniesie i uczyni z niej ognisko prawdziwej sztuki, źródło życia literackiego i artystycznego. Tego też p. Pawlikowskiemu z całego serca życzymy.

Przebieg posiedzenia wczorajszego lwowskiej Rady miejskiej był następujący:

Wobec bardzo licznie zgromadzonych radców — bo przybyło ich 85 — imieniem komisyi artystycznej przedstawił sprawozdanie radny dr. Ciesielski, podnosząc, iż według zestawienia oferta p. Tadeusza Pawlikowskiego jest korzystniejszą dla gminy finansowo o 13.000 koron. Rozważając stronę moralną, referent, nie ubliżając niczem zasługom p. Hellera około dobrego prowadzenia sceny, oświadcza się przeciw przyjęciu jego oferty. P. Heller jest doskonałym administratorem; mimo to, zdaniem sprawozdawcy, nie daje on gwarancyi utrzymania sceny na tej wysokości, na jakiejby ją miasto mieć chciało. P. Tadeusz Pawlikowski jestto zaś człowiek, nie potrzebujący liczyć na zysk, a prowadzeniem teatru krakowskiego dał dowód, że potrafi stworzyć teatr doborowy. Referent oświadczył się za przyjęciem oferty p. Tadeusza Pawlikowskiego i za oddaniem mu dzierżawy na lat sześć.

Sekretarz Rady, p. Dziubiński, odczytał następnie pismo Koła literacko-artystycznego, popierające oddanie teatru p. Pawlikowskiemu.

Radny dr Starzewski wniósł wybór dwóch mowców generalnych. — Wniosek ten jednak nie utrzymał się.

Zabierali następnie głos: prof. Rawer, przemawiając za ofertą p. Ludwika Hellera, którego kandydaturę popierał także p. Lilien, podczas gdy za p. Pawlikowskim przemawiał p. Maryański.

Po krótkiem przemówieniu sprawozdawcy, dra Ciesielskiego, przystąpiono do głosowania. Na mocy powziętej przez radę uchwały, głosowano imiennie. Głosujących było 86; z tych otrzymał p. Pawlikowski 55 głosów, zaś p. Heller tylko 31. Dzierżawę teatru lwowskiego oddało tedy miasto p. Tadeuszowi Pawlikowskiemu. Galerye, silnie zapełnione podczas głosowania, dawały bezustannie wyraz zadowoleniu, lub niezadowoleniu, stosownie do stronnictwa, na jakie w sprawie teatralnej podzielił się Lwów w ciągu ostatnich tygodni.

Otrzymujemy następujące pismo: Wobec pewnych niedokładności, jakie się wkradły do sprawozdania o ostatnim odczycie w Czytelni dla kobiet („N. Reforma“ nr. 82), uważam za potrzebne zaznaczyć, że nie charakteryzowałam J. Rokyty, ani jako na „wskróś modernistę“, ani jako „mistyka“. Rom. Baudouin de Courtenay.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie zamierza sprzedać w drodze publicznej konkurencyi większą ilość starych materyałów, nagromadzonych w kolejowym magazynie w Nowym Sączu, a mianowicie: odpadki metalowe, używane beczki, stare sukna i t. p. Interesowanych zawiadamia dyrekcya, że bliższe szczegóły, dotyczące tej sprzedaży, podane będą w czasopiśmie: „Gazeta Lwowska“, a to w numerze z 15 b. m.

Z sali sądowej. (Czy obłąkany? — O kradzież). Dziś w tutejszym sądzie krajowym karnym przed ławą przysięgłych toczyła się przy zamkniętych drzwiach rozprawa o zbrodnię przeciw moralności przeciw Stanisławowi Koryciakowi z Chełmka. — Oskarżony nie chciał dawać żadnych odpowiedzi, a w zachowaniu swem zdradzał dziwny niepokój i pewne zboczenie umysłowe, skutkiem czego przewodniczący odroczył rozprawę, aby Koryciaka poddać badaniom lekarzy rzeczoznawców. Lekarze oświadczyli, że badanie to przeciągnąć muszą przez dłuższy przeciąg czasu.

Z kolei na ławie oskarżonych zasiadł 18-letni chłopak Jan Olesiak „recte“ Zborzyński, rodem z Zalesia. Olesiak był już kilkakrotnie karany za rozmaite kradzieże i „cieszy się“ sławą nałogowego złodzieja. Obecnie akt oskarżenia zarzuca Olesiakowi, że począwszy od jesieni r. 1897 aż do wiosny r. 1899 popełnił trzynaście kradzieży, w znacznej części na szkodę swoich chlebodawców, których zmieniał, jak gogo rękawiczki. Charakterystycznem jest jednak, że Olesiak był przytem dobrym robotnikiem i nigdy nie lenił się do pracy. Obwiniony przyznał się do przypisywanych mu pojedynczych kradzieży. Po przesłuchaniu świadków, których większa część należy do poszkodowanych, i po odczytaniu aktów, dotyczących Olesiaka, przewodniczący radca Klemensiewicz zamknął postępowanie dowodowe i postawił ławie przysięgłych cały szereg pytań, odnośnie do 13 kradzieży, popełnionych przez Olesiaka.

Ława przysięgłych uznała Olesiaka winnym, skutkiem czego zapadł wyrok skazujący go na dwa i pół roku ciężkiego więzienia. Skazany wyrok przyjął.

Kronika lwowska. Jak wiadomo, sekcya skarbowa lwowskiej Rady miejskiej, omawiając sprawę dzierżawy nowego teatru, uchwaliła traktować z p. Pawlikowskim, aby oprócz warunków, podanych w swojej ofercie, przyjął na siebie jeszcze koszta asekuracyi budynku. Rokowania w tej sprawie między p. Pawlikowskim a delegatami sekcyi odbyły się, p. Pawlikowski atoli na propozycyę sekcyi się nie zgodził i kosztów asekuracyi budynku na siebie nie przyjął.

Największe i najbogatsze z ruskich towarzystw „Naukowe Tow. im. Szewczenki“ wydało niedawno sprawozdanie z działalności swojego wydziału za rok 1899, który jest zarazem 28 rokiem istnienia samegoż Towarzystwa. Założone w r. 1873 staraniem ruskich patryotów, postawiło sobie Towarzystwo za zadanie „popierać rozwój ruskiej (małoruskiej) literatury i języka“, a środkiem do celu tego prowadzącym było założenie własnej drukarni, która obok drugiej ruskiej drukarni instytutu stauropigijskiego jedynie podtrzymywała słaby początkowo ruski ruch wydawniczy. W r. 1890 dokonano za inicyatywą Al. Barwińskiego gruntownej reformy Towarzystwa, które odtąd przybrało oficyalny tytuł: „Naukowe Towarzystwo“ i poczęło przyciągać do siebie jak najszersze koła ruskiej inteligencyi. Wtedy to powstały także trzy sekcye, a mianowicie: filozoficzna, historyczno-filozoficzna i matematyczno-przyrodniczo-lekarska, w których ześrodkował się cały ruski ruch naukowy, objawiający się odtąd na zewnątrz w wydawnictwie „Zapisków Tow. im. Szewczenki“, których pierwszy tom wyszedł w r. 1892. Dziś liczba tych sekcyj prawie się podwoiła, liczba wydawnictw również, a chociaż wydawnictwa te zakazane są ostro w Rosyi, to przecież rozwijają się one znakomicie, a miesięcznik i organ Towarzystwa „Literaturno-naukowyj Wistnyk“ znajduje sobie coraz szersze koło zwolenników i czytelników, a w r. 1899 wzięło w nim udział 56 osób, w charakterze współpracowników, a z tego 26 Rusinów, żyjących za granicą.

Gimnazyum ruskie w Kołomyi. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Minister oświaty zarządził, aby istniejące w gimnazyum w Kołomyi równorzędne klasy ruskie oddzielono z początkiem roku szkolnego 1900/1901 od zakładu głównego i aby utworzono z nich samoistne gimnazyum z wykładowym językiem ruskim.

W sprawie Zakopanego. W niedzielę była we Lwowie u namiestnika hr. Pinińskiego i marszałka krajowego hr. Badeniego deputacya z Zakopanego, złożona z dra Eljasza-Radzikowskiego, dra Bogdaniego i p. J. Oświecimskiego, która przedstawiła memoryał w sprawie Zakopanego, opatrzony setkami podpisów. Obydwaj dygnitarze kraju przyjęli najżyczliwiej członków deputacyi i przyrzekli w granicach możliwości uwzględnić i poprzeć w memoryale żądania, tyczące się dalszego rozwoju Zakopanego i zaprowadzenia niedzownych reform.

Nowy urząd pocztowy wchodzi w życie dnia 16 bm. we Lwowie w Jałowcu za rogatką Łyczakowską.

Strejk węglowy ukończył się definitywnie, gdyż górnicy w Kładnie (Czechy) którzy najdłużej i najwytrwalej trzymali się strejku, przystąpili wszyscy do pracy. Słuszna sprawa robotników, za którymi oświadczył się taki człowiek, jak profesor wiedeńskiego uniwersytetu, Filipovich, upadła, ale miejmy nadzieję, że upadła tylko chwilowo.

Pogrzeb ś. p. Tonnera, zmarłego przed kilku dniami wybitnego obywatela czeskiego, najserdeczniejszego przyjaciela Polaków, odbył się w Pradze przy nader licznym udziale publiczności. Kościół przy ulicy św. Stefana, skąd odbyła się eksportacya, napełnił się najwybitniejszymi reprezentantami Pragi. Przybył marszałek krajowy, ks. Lobkowicz, z licznymi posłami, Dverte, burmistrz Srb z radcami miejskimi, niemal w komplecie literaci i dziennikarze czescy, liczne deputacye z prowincyi, zwłaszcza gęsto rozsianych po kraju „besed“ handlowych, dyrektor banku krajowego, dr Mattusz, z urzędnikami tego zakładu itd. itd. Pomiędzy wieńcami, które zdobiły trumnę, znajdował się paradny wieniec praskiego „Koła polskiego“ z napisem: „Przyjacielowi Polaków“ i drugi wieniec „Od młodzieży polskiej“. Z kościoła orszak postępował wśród gęstego szpaleru ludności, zapełniającej ulice. Już dawno nie odbywał się tutaj pogrzeb przy tak wielkim udziale ludności. Bo też ś. p. Tonner był jednym z najpopularniejszych ludzi w Pradze.

Kronika warszawska. W Warszawie zmarł Edmund Diehl, inżynier, który wielkie zasługi położył około założenia Towarzystwa popierania handlu i przemysłu. Od lat 11 uczestniczył jako kierownik działu artykułów technicznych w „Wielkiej Encyklopedyi ilustrowanej“, poświęcając temu wydawnictwu dużo umiejętnej pracy. Oprócz rozpraw treści technicznej w rzeczonej „Encyklopdyi rolniczej“, opracował ładną monografię p. t. „Wille otwockie“ i „Pamiątki historyczne z cmentarza ewangelicko-reformowanego w Warszawie“. W chwilach wolnych od zajęć obowiązkowych i zawodowych, zmarły pracował nad sfragistyką polską, której z prawdziwom zamiłowaniem od lat wielu się oddawał. Owocem pracy w tym kierunku był piękny zbiór dawnych pieczęci polskich, oraz obszerne studyum sfragistyczne, które ś. p. Diehl p. t. „Przyczynek do sfragistyki polskiej“ drukował w kwartalniku krakowskim „Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne“.

Grono amatorów pod kierunkiem p. Gawalewicza odegrało w teatrze Nowym „Sfinksa“ Tetmajera.

Wylewy znowu nawiedziły niektóre prowincye państwa skutkiem długotrwałych deszczów i nagłego tajenia śniegów. W Wiedniu rzeka Wiedenka wezbrała silnie i zrządziła pewne szkody na przestrzeni gdzie jeszcze robót regulacyjnych nie ukończono; tam jednakże, gdzie regulacya została już przeprowadzoną, woda spływała bez trudności. Na stacyi kolei miejskiej Unter St. Veit woda zalała tor, pociągi atoli kursowały regularnie. W Weidlingau woda zniosła około 20 kładek, a w Pressbaum na kolei zachodniej nastąpiło w dwóch miejscach podmycie toru.

Rzeka Schwechat wylała również, ale szkody przez nią zrządzone, są stosunkowo niewielkie. W Baden podmyła woda obok kilku will budowle ochronne, a w Kaiser Ebersdorf zalała niektóre place i ulice. Natomiast dzikie potoki zalały część miejscowości Weikersdorf koło Badenu, a niebezpieczeństwo było tak groźne, że z niektórych domów władze usunęły mieszkańców.

W Mödlingu miejscowy potok wystąpił gwałtownie z brzegów, zalał całą przestrzeń pomiędzy Brühl i Neudorf, zniósł kilka mostów i domów, zniszczył pola i ogrody, wogóle wyrządził ogromne szkody.

W Styryi panują również powodzie, jak o tem donoszą telegramy z Gracu i Marburga. To samo dzieje się na Morawach, gdzie zwłaszcza rzeki Schwarza i Zwitta zagrażają poważnem niebezpieczeństwem. Elba również wzbiera, i to tak silnie, że sasko-czeskie Towarzystwo żeglugi wstrzymało ruch parowców.

Na niektórych przestrzeniach węgierskiej sieci kolei państwowych wstrzymano ruch na kilka dni z powodu uszkodzenia toru przez wylewy; z Oedenburga zaś donoszą, że rzeka Volka wystąpiła z brzegów koło miejscowości Pordany, gdzie na znacznej przestrzeni zniszczyła nasyp kolejowy. Rzeka Repcza zerwała na przestrzeni 200 metrów nasyp kolei Neusiedlersee.

Śniegi w Hiszpanii spadły w znacznych masach i nie tają, gdyż nastąpiło równocześnie stałe obniżenie się temperatury. W Katalonii, Aragonii i Andaluzyi śnieg i zimno zniszczyły zbiór migdałów i dały się we znaki mieszkańcom, nieprzyzwyczajenym do podobnych zmian atmosferycznych. W Madrycie tormometr wskazuje 1° poniżej zera. Gdy zazwyczaj w lutym już drzewa okrywają się zielenią, a nawet kwieciem, tego roku roślinność cała wygląda jakby w grudniu. Na wybrzeżach panują burze, skutkiem czego donoszą o licznych katastrofach na morzu.

Morderstwo w Roveredzie. Na rekwizycyę prokuratora z Roveredo aresztowano w Wiedniu dyurnistę, z którym siostrzenica zamordowanego w Roveredzie dyrektora gimnazyalnego Altona utrzymywała miłosny stosunek. Ponieważ stwierdzono, że dyurnista ten nie wyjeżdżał z Wiednia w czasie, kiedy zbrodnia została popełnioną, więc przypuszczają, że może pozostawał tylko w intellektualnym związku ze zbrodniarzami. Dotychczasowe śledztwo zdaje się wskazywać, że morderca znajduje się w Bozen.

Syn Osmana paszy służy jako porucznik, przydzielony do drugiego pułku pieszej gwardyi w Berlinie. Już przed kilku tygodniami miał zamiar wyjechać do Konstantynopola, tymczasem jednakże sam zachorował i leżał w garnizonowym szpitalu. Dopiero w przeddzień śmierci „lwa z Plewny“ przyszedł o tyle do zdrowia, że mógł powrócić do ojczyzny, ażeby oddać ojcu ostatnią posługę.

Z Orenburga do Taszkentu już na wiosnę rozpocznie się budowa kolei. Nowa kolej ma na celu bezpośrednie połączenie odległego kraju turkestańskiego z Rosyą środkową, co jest sprawą bardzo ważnc i dla administracyi i pod względem politycznym.

Mianowania. Posady poczmistrzów nadała dyrekcya poczt: w Muszynie Adamowi Komorowskiemu, poczmistrzowi z Zakopanego; w Słotwinie obok Brzeska Wincentemu Piekarczykowi, ekspedytorowi pocztowemu; w Chabówce na dworcu kolei Franciszkowi Jaglarzowi, poczmistrzowi z Rabki; w Tarnowie Władysławowi Skopowskiemu, ekspedytorowi pocztowemu z Horyńca; w Brzostku Ludwikowi Sarnowskiemu, ekspedytorowi pocztowemu; w Birczy Adolfowi Bieniedzkiemu, ekspedytorowi pocztowemu; w Dolinach Dymitrowi Wawrykowi, ekspedyentowi pocztowemu obok Sokala.

Ekspedyentów pocztowych: w Skowiatynie Emilianowi Lipińskiemu, nauczycielowi ludowemu; w Rzuchanej Wandzie Dąbrowskiej, ekspedyentce z Mrówli; w Matyjowcach na dworcu kolei Emilowi Burgelowi, naczelnikowi stacyi; w Petrance Henie Dawid, ekspedyentce z Suchodołu; w Siedlcach Helenie Zielińskiej, ekspedyentce z Wietrzychowic; w Białogórze (Weissenberg) Stanisławowi Wierzejskiemu, ekspedyentowi z Mużyłowic; w Niegowcach Stanisławowi Ziębie, emerytowanemu komendantowi posterunku żandarmeryi; w Markowcach na dworcu kolei Judzie Freundowi, naczelnikowi stacyi; w Denysowie na dworcu kolei Tadeuszowi Podgórskiemu, naczelnikowi stacyi; w Sichowie na dworcu Adamowi Raczyńskiemu, naczelnikowi stacyi; w Trzcinicy na dworcu kolei Andrzejowi Kuzykowi, naczelnikowi stacyi; w Krechowie Bronisławowi Grochowalskiemu; w Germakówce na dworcu kolei Adolfowi Reizesowi, naczelnikowi stacyi; w Hołyniu Karolowi Białeckiemu; w Woli Łużańskiej na dworcu kolei Wacławowi Krzyżanowskiemu, naczelnikowi stacyi; w Tartarowie Julii Zającowej, ekspedytorce z Jabłonicy; w Ujściu Solnem Gustawowi Doerflerowi, ekspedyentowi z Łabowej; w Kolędzianach Emanuelowi Dültzowi, emerytowanemu kapitanowi; w Babicach obok Chrzanowa Adolfowi Obstowi, emerytowanemu leśniczemu; w Wołczkowcach Dyonizemu Hrycynie, ekspedytorowi pocztowemu; w Macoszynie na dworcu kolei Władysławowi Janowskiemu, kierownikowi stacyi; w Nowosielcach Gniewosz Aleksandrowi Hofstädterowi; w Koszyłowcach Janowi Stasiów; we Lwowie Amalii Kossowskiej, ekspedyentce z Niegowiec; w Worochcie Wandalinowi Zarembie, ekspedyentowi ze Lwowa; w Litwinowie Maryi Bäumel, ekspedyentce z Miękisza Nowego; w Kamionce Wielkiej Stanisławowi Kaimanowi, naczelnikowi stacyi; w Rogóżnie na dworcu kolei Filipowi Holzhakerowi, naczelnikowi stacyi.

Stajniczyni pocztowej: w Olszanicy obok Ustrzyk Dolnych Felicyi Jordanowej, wdowie po poczmistrzu.

Z kalendarza. We wtorek 10 kwietnia: Ezechiela pror.; we środę 11 kwietnia: Leona pap.; we czwartek 12 kwietnia: Juliusza pap.

Wschód słońca dnia 11 kwietnia o godz. 4 min. 56; zachód o godz. 6 min. 27. Długość dnia godz. 13 m. 31.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 8 kwietnia pochmurno, w nocy deszcz. Termometr od 6,5 doszedł do 12,3 C. Barometr idze powoli w górę.

Dnia 9 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru był 731,8 mm., termometru 7,4 C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 11 kwietnia: „Hamlet“, tragedya w 5 aktach W. Szekspira (przedstawienie dla młodzieży szkolnej — ceny do połowy zniżone).

We czwartek 12, w piątek 13 i w sobotę 14 b. m. teatr zamknięty.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Koncert ludowy.** Staraniem Towarzystwa uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza odbył się onegdaj pierwszy z zapowiedzianych koncertów ludowych, który dzięki przystępnym cenom zapełnił szczelnie salę strzelecką publicznością odmienną od tej, jaką zwykle widujemy na naszych publicznych koncertach. Pomimo, że w wykonaniu obfitego programu wzięli udział wyłącznie amatorowie, całość produkcyj złożyła się zajmująco i miała cechę starannego artystycznego przygotowania. Tak być istotnie powinno, jeżeli koncerty te mają odpowiadać swemu zadaniu i uprzystępniać szerokim warstwom niezamożnej ludności słuchania muzyki, traktowanej artystycznie i stylowo; pragnęlibyśmy tylko zwrócić uwagę dotyczących czynników na konieczność urozmaicenia solowych popisów muzyką zbiorową, w triach i kwartetach w zespole różnorodnych instrumentów i śpiewem chóralnym, ażeby wszystkie dziedziny muzyki mogły znaleść uwzględnienie. Przy dobrych chęciach zarządu, a znanej uczynności tutejszych sfer muzykalnych zadanie to nie przedstawia wcale trudności.

Wczorajszy koncert wypełniły popisy solowe na fortepianie i skrzypcach, śpiew i deklamacya. Utalentowany amator, dr Szenk, znany już ze swych publicznych występów, wykonał cały szereg utworów Szopena, Zarzyckiego i Rubinsteina, zbierając gorące oklaski w pierwszym rzędzie za „Mazurka“ Zarzyckiego i marsza żałobnego Szopena, odegranych z wielką precyzyą i temperamentem. — P. Zofia Bystrzonowska obdarzyła słuchaczy pieśniami Nie-

wiadomskiego, Kratzera, Żeleńskiego i Rubinsteina, w których prześliczny głos i doskonała szkoła znalazły szerokie pole do popisu i zjednały sympatycznej wykonawczyni gromkie oklaski sali, zmuszające do dodatków.

Nie mniej interesującym punktem programu była gra na skrzypcach p. Pichora. Młody skrzypek przypomniał nam słyszaną niedawno na koncercie Barcewicza „Air cinquantaine“ Gabryela Marié, w której świetna technika walczyła o lepsze z subtelnością szczegółów. „Mazurek“ Wieniawskiego, „Melodye węgierskie“ Hubaya i „Kołysanka“ Godarda dopełniły popisu skrzypcowego, który dał poznać sympatycznego wykonawcę, panującego z całą swobodą nad swym instrumentem,

Część deklamacyjną rozdzieli pomiędzy siebie dyrektor Kotarbiński i p. Morska-Popławska. Pierwszy wygłosił porywającą swym potężnym patryotycznym nastrojem „Bitwę Racławicką“ Lenartowicza i improwizacyę z „Dziadów“ — druga zaś poruszyła do głębi serca pełnemi uczucia skargami Konopnickiej „Przed sądem“ i „Za chlebem“, dodając na żądania „Śmieszkę“ Gawalewicza.

Powodzenie, jakie przypadło w udziale pierwszemu „koncertowi ludowemu“, powinno zachęcić Towarzystwo Uniwersytetu ludowego do częstszego powtarzania tego rodzaju produkcyj, uszlachetniających serca i dusze wrażeniami prawdziwie artystycznemi, w zwykłych warunkach nie dla wszystkich dostępnemi.

— **Opera lwowska w Krakowie.** Sympatyczna drużyna opery lwowskiej, niosąc swe usługi w ofierze godnemu poparcia celowi humanitarnemu, zawitała wczoraj w gości, aby nas obdarzyć jednem z tych arcydzieł wszechświatowej muzyki, które opierając się wszelkim zmiennym prądom i upodobaniom w dziedzinie królestwa tonów, nie przestaje zachwycać czarem swej melodyi, wykwintną fakturą i mistrzowskiem dotknięciem ręki we wszystkich szczegółach natchnień muzycznych. „Faust“ jest bezsprzecznie jedną z najulubieńszych oper, stojącą na przełomie pomiędzy dawnym typem opery włoskiej a rozwichrzonym romantyzmem Wagnera. — I śmiało rzec można, że czas nietylko nie ujmuje jej wdzięku, nie zasuwa w przeszłość i zapomnienie, ale uwydatnia coraz wyraziściej typowe znamiona natchnień Gounoda, przyoblekając je w formy utworu klasycznego.

Wczorajsze wykonanie „Fausta“ było podwójnie interesującem, raz ze względu na ustalony rozgłos partyi Fausta w śpiewie Myszugi, powtóre ze względu na udział panny Bohuss, o której powodzeniu w partyi Małgosi dobiegały nas pochlebne echa ze Lwowa. Oboje wykonawcy nie zawiedli oczekiwań. P. Myszuga wybornie był usposobiony, czarował jak zawsze przepięknym swoim głosem, na którym lata żadnego prawie niszczącego nie zostawiają śladu. W repertoarze p. Myszugi rola Fausta zajmuje pierwszorzędne miejsce, przypada ona bowiem dziwnie do jego usposobienia, sposobu wykonania i tego rzewnego, lirycznego nastroju, który jest właściwością jego talentu i metody. Romans aktu drugiego był koroną popisu znakomitego śpiewaka, niemniej jak i rozmarzający kwartet ogródkowy, gdzie artysta z całą hojnością rozrzucał perły swego głosu.

P. Bohuss jako Gretchen wyglądała uroczo i śpiewała bez zarzutu. Głos artystki rozwinął się nadspodziewanie, skoro partya tak odpowiedzialna znajduje w swej wykonawczyni zupełnie dobrą zarówno pod względem wokalnym jak i scenicznym. W śpiewie p. Bohuss nie ma jeszcze, może tego szerokiego stylu i polotu, będącego znamieniem zupełnego opanowania partyi, jakie rozwijają tylko rutynowane operowe śpiewaczki, ale jest i wdzięku dużo i ładna koloratura, która się uwidoczniła w dobrze wykonanej aryi z klejnotami i w zachowaniu tego szczerze lirycznego i poetycznego nastroju partyi. Te dane stwierdzają, że p. Bohuss jest wybitną siłą operową, po której w przyszłości wiele jeszcze spodziewać się można.

Trzecim, który skupiał na sobie zainteresowanie sali, był p. Jeromin jako Mefisto. Kreacya jego jest nazbyt znaną, aby o niej cośkolwiek nowego napisać można. Artysta trzymał ją jak zawsze w spokojnych, klasycznych liniach, traktując partyę wysoce artystycznie, uwydatniając z głębokiem poczuciem wytworność cieniów i uzupełniając śpiew doskonałą grą.

P. Szymański śpiewał Walentyna z temperamentem i werwą, a w scenie przekleństwa wywołał silne wrażenie. P. Szyd.. ska w roli Siebla przedstawiła się jako obiecujący materyał, p. Skalska była bardzo dobrą Martą.

Chóry spisały się dzielnie, a całe *mise en scene* nie pozostawiało nic do życzenia, pomimo że czasu do przygotowania było mało, a orkiestra p. Hocka miała nie małe do pokonania trudności w dostosowaniu się do wokalnego ansamblu opery.

Publiczność, zapełniająca teatr od góry do dołu, przyjmowała wykonawców z niekłamanym zapałem nie szczędziła im gorących oklasków. Lwią ich część zebrał Myszuga, po nim zaś najsympatyczniejszy z basistów, nasz Jeromin i p. Bohussówna. Wszystkim solistom wręczono od komitetu urządzającego wieczór wspaniałe wieńce i kosze kwiatowe, jako zasłużony wyraz uznania i wdzięczności za udział w przedstawieniu na cel wysoce humanitarny.

W. Pr.

— **„Drużbę“** Bałuckiego wystawiono z wielkiem powodzeniem w Rzeszowie. Zagrała ją drużyna amatorska w sali „Sokoła“.

Ostatnie wiadomości.

— Sejmowa komisya gminna załatwiła wczoraj na podstawie referatu p. Hupki projekt statutu miasta Krakowa. Do projektu wprowadzono jedną zasadniczą zmianę w §. 82: iż członkowie sekcyi nie mają brać udziału w układaniu przez magistrat warunków robót, dostaw i t. p., które gmina oddaje w przedsiębiorstwo.

— Demonstracye socyalistów. Ze Lwowa telegrafują nam:

Wczoraj odbyło się w dawnej sali Towarzystwa muzycznego w gmachu Skarbkowskim „zgromadzenie ludowe“, w którem wzięło udział 2000 ludzi. Przemawiali: Żelaszkiewicz, Kozakiewicz i Hankiewicz głównie na temat piątej kuryi w sejmowej ordynacyi wyborczej. Po zgromadzeniu wśród śpiewu „Czerwonego sztandaru“ ruszył tłum kilkotysięczny do Rynku, stąd zaś ulicami: Halicką i Akademicką przed redakcyę „Ruchu Katolickiego“, w której demonstracyjnie, wśród okrzyków „Hańba!“ itd. powybijał wszystkie szyby. Policya i wojsko czekały przed Sejmem, a tymczasem na placu Dąbrowskiego z kilku tysięcy piersi zabrzmiała pieśń: „Jeszcze nie zginęła“. Wznoszono okrzyki na cześć opozycyi sejmowej, Romanowicza i „na pohybel“ Hupkom, klice itd.

Wezwano do odwrotu. W porządku, jak przybyli, ruszyli wszyscy ku ulicy Sykstuskiej, gdzie napotkawszy koło ulicy Kościuszki ustawiony silny kordon wojska — rozeszli się do domów. Wojsko patrolowało do późnej nocy.

Z Petersburga piszą nam:

Rozmawiałem z pewną wybitną osobistością, mającą bliskie stosunki z ministrem skarbu Wittem. Otóż zaufany ministra zapewniał mnie, że podróż cara do Moskwy i zapowiedziany dwutygodniowy pobyt dworu rosyjskiego w Moskwie nie ma nic wspólnego ani z wojną południowo-afrykańską, ani wogóle bezpośrednio z polityką zagraniczną. Są to czcze pogłoski, nie zasługujące na wiarę.

Natomiast odwiedziny cara w Moskwie mają związek z kwestyami natury wojskowej i z wewnętrzną polityką Rosyi. Faktem jest, że pomiędzy ministerstwem wojny i carską kancelaryą w Petersburgu, a wojskowymi dygnitarzami w Moskwie odbywa się obecnie niezmiernie ożywiona korespondencya poufna. Chodzi podobno o rozmaite kwestye, odnoszące się do ewentualnej mobilizacyi.

Z drugiej strony zapowiedziane odwiedziny cara i carowej w Moskwie uważane są za objaw, świadczący o wzmaganiu się prądów moskiewskich, t. j. szowinistyczne-rosyjskich, co w rozmaitych dziedzinach polityki wewnętrznej istotnie uczuć się daje. Car zresztą chce osobistą wizytą w Moskwie ułagodzić szlachtę i kupiectwo moskiewskie, które podobno z rządów w. księcia Sergiusza nie zupełnie są zadowolone.

W lecie tego roku odbędzie się w Petersburgu międzynarodowa konferencya kolejowa celem uregulowania międzynarodowych stosunków ruchu kolejowego. Konferencya ta, której przewodniczyć będzie p. Perl, potrwa ze trzy tygodnie. — Oczekiwanem jest przybycie wielu delegatów towarzystw kolejowych niemieckich i austro-węgierskich.

Komitet ministrów, na mocy uchwały zatwierdzonej przez cara, upoważnił ministra spraw wewnętrznych do zawarcia za pośrednictwem generał-gubernatora warszawskiego, umowy z firmą elektrotechniczną „Siemens i Halske“ w sprawie zbudowania i eksploatacyi w Łodzi głównej stacyi elektrycznej na podstawie projektu już opracowanego.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Wiedeń, 10 kwietnia. Na wczorajszym targu zbożowym cena zboża, mianowicie pszenicy i żyta w terminach, poszła w górę blisko o 20 halerzów. Jestto w związku z jednej strony ze spóźnioną wiosną, a z drugiej strony ze znacznym popytem młynów tak w Austryi, jak w Węgrzech.

Insbruk, 10 kwietnia. Zmarł tu wczoraj były profesor wiedeńskiego uniwersytetu, członek Izby panów Maassen. W swoim czasie popierał on niektóre żądania Czechów i wystąpił przeciw uznaniu języka niemieckiego za państwowy. Z powodu tego demonstrowali przeciw niemu studenci.

Linc, 10 kwietnia. Sejm Austryi wyższej, załatwiwszy na wczorajszem posiedzeniu kilka drobnych spraw, odroczył się do dnia 17 kwietnia.

Praga, 10 kwietnia. W Sejmie dziś w dalszym ciągu toczyły się rozprawy, tak zwane: „węglowe“. Sojusznik Wolfa, Pacher, zapowiedział, że stronnictwo jego prowadzić będzie w rozprawach tych obstrukcyę, albowiem marszałek odsunął wczoraj wniosek radykałów na czas późniejszy.

Praga, 10 kwietnia. Według komunikatu czeskiej kolei północnej, zarząd zmuszony był, skutkiem osunięcia się wału, spowodowanego ulewnemi deszczami, wstrzymać ruch towarowy pomiędzy stacyami Politz, Sandau i Straussnitz na linii Bensen-Czeska-Lipa. Zarząd zaznacza jednakże, że ruch towarów nie doznaje przez to przeszkody, gdyż towary idą przez Tannenberg; co zaś do podróżnych, muszą oni przesiadać się w miejscach przerwy, a pakunki ich przenoszą się.

Budapeszt, 10 kwietnia. „Pester Lloyd“ ogłasza niektóre cyfry z budżetu dla wspólnej armii i floty. Regulacya płac oficerskich wymagać będzie zwyżki o 3 miliony koron; nadwyżki również spowodowało zamierzone zwiększenie stanu intendentury wojskowej, powiększenie stanu pokojowego koni, przeznaczonych dla oficerów, ciepła kolacya dla żołnierzy itd.

Berlin, 10 kwietnia. „Biuro Wolffa“ donosi, że cesarz Franciszek Józef zapowiedział swą wizytę na dworze berlińskim na dzień 5 maja, aby być obecnym na uroczystości upełnoletnienia księcia następcy tronu, która odbędzie się w dniu 6 maja.

Berlin, 10 kwietnia. „Neueste Nachrichten“, pisząc o zamierzonej podróży cesarza Franciszka Józefa do Niemiec, uważa za sztuczny wytwór fantazyi wiadomość, jakoby podczas zjazdu cesarza austryackiego z niemieckim poruszane być miały sprawy wschodnie.

Bruksela, 10 kwietnia. Sędzia, prowadzący śledztwo w sprawie zamachu na ks. Walii, otrzymał z Kopenhagi doniesienie, że znaleziono w ścianie wagonu kolejowego kulę, którą wystrzelił Sipido. Śledztwo w tej sprawie jest na ukończeniu.

Meerta zatrzymano w więzieniu na rozkaz Izby radnej sądu.

Paryż, 10 kwietnia. Izba deputowanych uchwaliła kredyt w kwocie 300.000 franków na koszta reprezentacyi podczas wystawy dla prezydenta senatu Fallières'a i prezydenta Izby Deschanel'a.

Dep. Binder krytykował przy tej sposobności sposób użycia funduszu, przyznanego prezydentowi Fallières'owi, jako prezesowi trybunału stanu. Mowca użył przytem wyrażeń ostrych, za które wezwany został do porządku.

Carmaux, 10 kwietnia. Wczoraj podjęto tu pracę pod ochroną żandarmeryi i pośród wrogich manifestacyj strejkujących robotników. Dwanaście osób aresztowano, z których trzy popołudniu wypuszczono na wolność, a inne zatrzymano w areszcie.

Galliffet o zamachu stanu.

Paryż, 10-go kwietnia. Minister wojny Galliffet miał w Izbie deputowanych znamienną mowę przy obradach nad armią kolonialną. Jeden z socyalistów wyraził obawę, że armia kolonialna może ułatwić zamach stanu. Na to odparł Galliffet: Nikt nie myśli o zamachach w Lorient, ani w Breście, ani w Toulonie. Zamachy robią się tylko w Paryżu. Mnie samemu czyniono propozycye, nawet zanim zostałem ministrem; moja ranga generalska była wystarczającą. Odpowiedziałem „nie“ dla trzech przyczyn, najpierw, nie chcę zdradzić ojczyzny, powtóre, propozycya wydała mi się głupią i nieostrożną, a po trzecie narażała mnie na przykre niespodzianki. Zamach stanu wymaga współdziałania ministra wojny i gubernatora Paryża; otóż znam mego przyjaciela, generała Brugère'a, i wiem, że kazałby mnie aresztować, gdybym mu coś podobnego zaproponował, a i on z mojej strony tego samego musiałby się spodziewać, gdyby się ważył na śliską drogę.

Mowę generała Galliffeta przyjęto żywemi oklaskami.

Wojna.

Londyn, 10 kwietnia. Z Bloemfontein donoszą, że gen. Gatacre cofnął się do Bethany zpod Reddersburga, przekonawszy się, że to miasto obsadzone jest silnie przez Boërów.

Rozchodzi się tu pogłoska, że Boërowie przecięli komunikacyę telegraficzną między Kapsztadtem a Bloemfontein'em.

Londyn, 10 kwietnia. Z Wepener donoszą do „Times'a“, że tamtejsza załoga angielska została już w zupełności otoczona przez Boërów. Anglicy posiadają w Wepener poddostatkiem żywności. (Wepener leży w odległości zaledwie 100 km od Bloemfontein. Przyp. red.)

Londyn, 10 kwietnia. Z Warrenton donoszą do „Biura Reutera“, że 7 b. m. artylerya angielska ostrzeliwała stacyę Fourteenstreams, obsadzoną przez Boërów, zaprzestała jednak ognia, skoro na jednym z budynków stacyjnych wywieszono flagę Czerwonego krzyża.

Londyn, 10 kwietnia. Tutejsze dzienniki donoszą, że potyczka, jaką stoczył 1 b. m. pułkownik Plumer, dążąc z odsieczą dla Mafekingu, była bardzo zaciętą. Boërowie wzięli do niewoli 2 majorów, 3 kapitanów i znaczną liczbę szeregowców. Jeńców odesłano do Pretoryi.

Londyn, 10 kwietnia. Z Mafekingu donoszą, że Boërowie opuścili rowy strzeleckie w bliskości tego miasta. Jest nadzieja, że zaprzestaną oni oblężenia.

Prezydent Stejn zagroził w Volksraadzie, że jeśli jeńcy boërscy zostaną wysłani na wyspę św. Heleny, to Boërowie zastosują represalia wobec jeńców angielskich, których wyślą do pracy w kopalniach pod Johannesburgiem,

Londyn, 10 kwietnia. Donoszą tu z Bloemfontein, iż marszałek Roberts miał stanowczo oświadczyć, że dopóki żołnierze jego nie zostaną zaopatrzeni w ciepłą odzież, a kawalerya i artylerya w świeże konie, nie rozpocznie on akcyi zaczepnej przeciw Boërom. — W tych dniach spodziewane jest w Kapsztadzie przybycie transportu 10.000 koni, zakupionych w Ameryce Północnej.

Londyn, 10 kwietnia. „Times“, pisząc o porażce Anglików pod Kornspruit, stwierdza godną podziwu zręczność i pomysłowość ze strony dowódców boërskich, a równocześnie niesłychane niedbalstwo i brak przezorności oficerów angielskich, których niczego nie nauczyła cała kampania.

Londyn, 10 kwietnia. Z wyspy św. Heleny donoszą, że poczyniono tam już wszystkie przygotowania na przyjęcie generała Cronje'go, oraz innych jeńców boërskich. — Miejscowość, gdzie zostaną oni umieszczeni, otoczono kolczastym drutem. Generał Cronje zamieszka w budynku, gdzie mieści się zarząd wyspy, a nad którym panuje jeden z fortów. Pułkownik Schiel otrzyma osobny dom do mieszkania. Gubernator zaś wyspy zajmie domek, zamieszkiwany niegdyś przez Napoleona I.

Londyn, 10 kwietnia. Do „Biura Reutera“ donoszą z Simonstown, że z pomiędzy 30 Boërów, którzy uciekli z niewoli, udało się 15 schwytać. — Tyfus panuje wciąż wśród jeńców boërskich i przeniósł się obecnie na mieszkańców miasta.

Waszyngton, 10 kwietnia. Wczoraj odbył się w tutejszej operze olbrzymi wiec, który powziął rezolucye, wyrażające sympatye dla Boërów. — Wzięło w nim udział mnóstwo wybitnych osobistości ze świata politycznego, wraz z wielu członkami Izby reprezentantów i Senatu.

Sejm.

Lwów, 10 kwietnia. Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godz. 10 min. 35. Przy odczytywaniu petycyi zabrał głos p. Styła dla poparcia petycyj tkaczów z Andrychowa o subwencyę na utworzenie Stowarzyszenia. P. Żardecki poparł petycyę gmin z Łańcuckiego o przeniesienie starostwa z Przeworska do Leżajska, a p. Bojko petycyę Wydziału powiatowego w Dąbrowie, aby miasto Żabno zaliczono do miast. objętych ustawą z r. 1866.

Na wniosek referenta Vayhingera przyjęto we wszystkich trzech czytaniach ustawę, zezwalającą Wieliczce na zaciągnięcie pożyczki 60.000 koron.

P. Milan uzasadniał swój wniosek o dyety dla rezerwistów i landwerzystów. Wniosek poszedł do komisyi administracyjnej.

Nastąpił dalszy ciąg dyskusyi szkolnej.

Dr M. Bobrzyński bronił Rady szkolnej przedewszystkiem przed zarzutami p. Okuniewskiego, jakoby Rada krajowa fałszywie zestawiała stytystykę narodowościowo-szkolną. Dla Rady szkolnej kwestya narodowościowa nie istnieje. Same jednak gminy uznają potrzebę nauki dwu języków i ruskie gminy wnoszą petycye o wprowadzenie języka polskiego. Sprawę tę uregulowała ustawa z r. 1867 i kwestya języka wykładowego nie zależy od Rady szkolnej, ale od czynników gminnych. Dalej p. Bobrzyński zaatakował Towarzystwo szkoły ludowej i zapowiedział, że na przyszłość nie pozwoli na to, aby delegaci tego Towarzystwa badali stan szkół (!!!). Polemizując z p. Soleskim, mowca powiedział, że lud jest za biedny, aby zbyt często przeprowadzać rewizye i zmiany podręczników. Co do ich ceny, to zostanie ona zniżona od lipca b. r. o 20 prc., zwłaszcza od podręczników ruskich. — Nakoniec odpowiadając ks. Stojałowskiemu, p. Bobrzyński zapewniał o konieczności austryackiego lojalnego wychowania i o konieczności trzymania „w karbach“ młodzieży.

Ks. Stojałowski ponownie zaatakował szkolnictwo i przypomniał, jakto przed 12 laty Sejm odrzucił petycyę człowieka, który podejmował się uczyć dorosłych analfabetów, teraz zaś, gdy nasz analfabetyzm rozgłoszono i wyśmiano w całym świecie, dopiero poczyna myśleć się o tem. Odpowiedźp. Bobrzyńskiego nie zadawala mowcy, który w dodatku zaatakował układ Zakładu Ossolińskich z Radą szkolną co do druku podręczników szkolnych; powinien on podledz krytyce powołanych czynników i służyć dobru kraju a nie ku napychaniu prywatnych kieszeni.

P. Soleski raz jeszcze wyłuszczył swoje poglądy, zwłaszcza na kwestyę podręczników, a po odpowiedzi referenta ks. Czartoryskiego przyjęto znane naszym czytelnikom wnioski komisyi szkolnej z poprawką p. Średniawskiego i z dodatkowym wnioskiem p. Milana, aby pilniej kontrolowano naukę dopełniającą w miesiącach zimowych.

Co do wniosku p. Wójcika o ukrajowienie szkoły bialskiej, Stojałowski zażądał, aby porozumiano się z Radą szkolną okręgową w Biały celem objęcia szkoły przez miasto, a dr Pilat żądał odesłania wniosku do komisyi szkolnej. Naturalnie uchwalono ten odraczający wniosek,

Przyjęto potem budżet krajowy szkolny, poczem p. Skałkowski referował sprawę kas Raiffeisenowskich, i przyjęto wniosek w tej sprawie p. Sękowskiego z poleceniem dla Rad powiatowych, aby lepiej kontrolowały kasy gminne.

P. Wachnianin przedtem wypowiedział obszerną mowę na temat kredytu włościańskiego.

Na tem odroczono posiedzenie.

Na zakończenie odczytano wnioski i interpelacye.

P. Potoczek postawił wniosek w sprawie utworzenia włości rentowych.

P. Krempa interpelował w sprawie porąbania w publicznym handlu przed kilku miesiącami we Lwowie inżyniera Karola Hillicha przez porucznika Wł. Raczyńskiego.

P. Krempa w kwestyi lokalnej gminnej.

P. Bednarski co do połączeń kolejowych między Galicyą a Węgrami na Spiżu.

P. Data o monopol wódczany i o sprzedaż lasów rządowych w Niepołomicach.

P. Milan w sprawie drogi do Kęt w Jasielskiem.

P. Warzecha o uwalnianie urlopników na lato.

P. Krzysztofowicz o szkody, sprawiane przy spławiauiu pni drzewnych nad Czeremoszem.

Koniec posiedzenia o g. 3 m. 10. Następne odbędzie się nie dziś wieczorem, ale jutro rano. Na porządku dziennym pierwsze czytanie wniosku Potoczka, sprawa emigracyi do Prus, drugie czytanie wniosku dra Bernadzikowskiego w kwestyi przymusu asekuracyjnego i długi szereg spraw petycyjnych.

Po zamknięciu numeru.

Lwów, 10 kwietnia. Klub demokratyczny posłów sejmowych wobec rozmaitych głosów dziennikarskich wydał komunikat, w którym powołuje się na uchwałę klubową z r. 1897, mocą której uznano, że „Słowo polskie“ nie jest organem klubu i powiada, że ten sam stan rzeczy trwa i obecnie.

Komisya dla reformy wyborczej jest bez referenta. Po kolei nie przyjęli tej „godności“ pp. Górski, Czartoryski, Skałkowski. Wreszcie przyjął ją p. Wł. Kozłowski, ale o godzinie pół do 3 oświadczył przewodniczącemu, że wobec ogólnego usposobienia referatu nie przyjmie. Jutro więc komisya zbiera się dla wyboru referenta.

„Dziennik polski“ obstaje przy swem twierdzeniu, że sejm zbierze się ponownie we wrześniu.

Bank hipoteczny odbył dziś walne zgromadzenie, na którem przyjęto sprawozdanie za rok ubiegły i w miejsce ś. p. Smolki wybrano do dyrekcyi p. Rybickiego. Na interpelacyę w sprawie Filii krakowskiej odpowiedział dr Roiński, że Filia ta prócz 4% odsetek od kapitału dała jeszcze 4% zysku.

Dziś rano popełniono morderstwo służącej pewnego urzędnika kolejowego, Magdaleny Iłek. Znaleziono ją w łóżku bez życia.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 10 kwietnia 1900.

Notowane w koronach i procentach.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	99	25
„ „ srebrna	99	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	126	75
„ kredytowe	227	85
Londyn	242	85
Marki	118	45
20-to Markówki	23	67
20-to Frankówki	19	26
Włoskie banknoty	90	30
Dukaty	11	38
Losy węgierskie premiowe	164	50
Losy tureckie	119	50
Akcye Anglobanku	122	—
„ Unionbanku	150	50
„ Bankverein	134	25
„ Laenderbanku	114	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	138	75
„ „ Południowej	25	10
„ „ Elbethal	122	75
„ „ Nordbahn	295	—
„ „ Staatsbahn	133	—
„ „ Alpine	268	—
„ Tureckie Tabaczne	161	75
Ruble	255	50

Berlin, 10 kwietnia 1900.

Banknoty austryackie	84	10
Krótki Wiedeń	84	30
Banknoty rosyjskie	216	15
Krótka Warszawa	—	—
Renta włoska	94	75
Akcye austryackie kredytowe	227	75
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 10 kwietnia 1900.

Spirytus gotowy	40	80
Cena nafty	40	50
Pszenica na wiosnę	7	95
Żyto na wiosnę	7	10
Owies na wiosnę	5	55
Kukurudza	5	77

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 10 kwietnia 1900 godz. 1 w południe.

	Korony żądają		Korony płacą	
I. Waluty				
Ruble papierowe	255	—	256	50
Marki niemieckie	117	20	118	70
Franki papierowe	96	10	96	60
Dwudziesto frankówki w złocie	19	23	19	33
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	99	25	99	25
4% „ „ „ „	92	50	93	50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	50	100	50
4% „ „ „ „	94	25	94	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	94	25	95	25
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	93		94	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	—
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ 1893	92	75	94	—
4% „ miasta Lwowa	91	25	92	50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	50	102	
4½% „ „ „ „ „	99	75	—	—
4% „ kolejowe	94	—	95	—

KONKURS.

Na mocy uchwały Rady gminnej z dnia 28 marca 1900 r. rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę sekretarza i kasyera Urzędu miejskiego w Zatorze.

Wymagania kwalifikacyjne określa rozporządzenie Wydziału Krajowego z d. 20 maja 1898 r. L. 25422. Pensya roczna 1200 koron płatna w ratach miesięcznych z góry.

Kaucya do wysokości pensyi rocznej wymagana.

Posada ta nadaną będzie na rok prowizorycznie, poczem przy nienagannej służbie nastąpić może stabilizacya.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy do Urzędu miejskiego w Zatorze do końca kwietnia 1900 r.

Zator, 29 marca 1900 r.

844 3 3 **Zwierzchność gminna.**

Chłopiec

15 lat mający, uczeń Zakładu głuchoniemych we Lwowie, ze świadectwem celującem — chciałby wstąpić do praktyki rzemieślniczej bezpłatnie. Adres: **Franciszek Mentel w Zawoi.** 658 17 0

Towarzystwo c. k. uprzyw. kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

Podpisana Rada zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić akcyonaryuszów c. k. uprzywilejowanej kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej na

44 (zwyczajne) Walne Zgromadzenie

które odbędzie się **w poniedziałek dnia 30go kwietnia 1900 roku,** o godzinie 10ej przed południem, w sali Towarzystwa inżynierów i architektów **w Wiedniu, I., Eschenbachgasse Nr. 9.**

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Sprawozdanie Rady zawiadowczej z czynności za rok 1899.
2) Sprawozdanie Wydziału nadzorczego z zamknięcia rachunków za rok 1899.
3) Wniosek Rady zawiadowczej co do użycia czystego zysku.
4) Wybór Wydziału nadzorczego.
5) Odnowienie Rady zawiadowczej.

Panowie akcyonaryusze, którzy zamierzają wziąć udział w Walnem Zgromadzeniu lub wykonać swe prawo głosowania na podstawie statutów, **mają swoje akcye złożyć najdalej włącznie do dnia 21go kwietnia 1900 r.: w Wiedniu** w c. k. uprzywil. austr. Länderbanku; **w Pradze** we filii tegoż Banku; **w Gracu** w kantorze styryjskiego Banku eskontowego (Eskompte-Bank) i u firmy E. C. Mayer & Co.; **we Lwowie** w galicyjskim akcyjnym Banku hipotecznym; **w Krakowie, Czerniowcach** lub **Tarnopolu** we filiach tegoż Banku; **w Berlinie** w berlińskiem Towarzystwie handlowem, w Banku niemieckim, lub w narodowem Banku dla Niemiec; **w Frankfurcie n. M.** w Związkowym Banku niemieckim; **w Stuttgarcie** w Wirtemberskim Banku Związkowym; **w Paryżu** w Banque Imp. Roy. Privilegiée des Pays Autrichiens Sucursale de Paris; **w Londynie** w Banku angielsko-austryackim (Anglo-Austrian Bank), a to zapomocą podwójnie sporządzonych konsygnacyj (w tym celu powyżej wymienione kasy wydają bezpłatnie blankiety na te konsygnacye), poczem panowie akcyonaryusze wraz z potwierdzeniem na złożone akcye otrzymają karty legitymacyjne na Walne Zgromadzenie.

W razie zastępstwa należy pełnomocnictwo, umieszczone na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej, podpisać własnoręcznie.

Wiedeń, dnia 1go kwietnia 1900 r. 885

Rada zawiadowcza.

(Przedruk nie będzie płacony).

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.